

# Dodatek do „Gazety Narodowej”

## z dnia 16 Września 1900.

### Wystawa społeczna.

Wystawa luksemburska na wystawie paryskiej składa się z dwóch części: przemysłowej i społecznej. Już pierwsza każe domyślić się bardzo interesownego życia małej ziemi. Pierwszy pokój pawilonu obsadziła firma Silleroy i Boch. Wyrabia fajanse, naczynia glinowe i mozaiki. Nie naturalniejszego, że kulturalny choć mały kraik ma dobre wyroby tego rodzaju. Ale spojrzymy w górę nad wystawione filiżanki i graczki. Tam firma daje spis swoich fabryk. Tu dopiero uwidnia się ruchliwość. Wytwórczość jej i kapitał nie mogły poprzestać na obszarze wielkiego księstwa. Zbiera ona tam naprawdę ładne dochody, lecz ztąd wniosek, że należy spróbować zwiększyć je. Wywozić z Luksemburga fajanse niezupełnie się opłaca, bo należy uiszczać wszędzie znaczne cla. A więc lepiej założyć z kapitałem luksemburskim fabryki w rozmaitych krajach, wtedy towar będzie przynosił o wiele więcej. Panowie Silleroy i Boch uskutecznią ten pomysł: dziś mają dziesięć fabryk we Francji, Belgii, Saksonii, Wirtembergii i nad Renem, zatrudniają 7539 robotników i są milionerami.

Główne kierownictwo i rzeń fabryk jest zawsze w Luksemburgu. Mały kraik odnosi z tego jak największe korzyści.

W pawilonie są reprezentowane wszelkie inne działy przemysłu. Farbiarnie, garbarstwo (bardzo ładny zbiór kwiato, robionych ze skóry), gorzelnictwo, elektryczność, przemysł artystyczny stanęły w pełnym rynsztunku do popisu.

Ale wysoce interesującym jest oddział społeczny, ulokowany na pierwszym piętrze.

Czytamy często o tym pięknym urządzeniu w niektórych krajach zachodniej Europy, polegającym na wysadzaniu drzewami owocowymi brzo- gu i dróg gościńców. Nie można oderwać oczu od kilku tablic, na których gminy luksemburskie wyobraziły graficznie rozwój tej gałęzi sadownictwa w obrębie swego obszaru. W r. 1870 poczyniono tam pierwsze próby obsadzania dróg jabłonkami i gruszkami, dziś zwyczaj ten jest powszechny w całym księstwie.

Oto dla przykładu tablica dochodów powiatu Echternach.

Sadzenie rozpoczęło tu w r. 1870 i kontynuowano je potem bez przerwy. W r. 1876 pierwsze drzewa przyniosły 30 franków dochodu ze sprzedaży owoców. Bardzo mało. Lecz w r. 1877 dały 45, w r. 1878—75, w r. 1879—145 franków. Odtąd dochody rosną stale i niepomniernie. W roku 1885 powiat Echternach sprzedał już owoców z przydrożnych drzew za 8194 franki. W 1899—45,966! Różnica poważna między 80 frankami pierwszego a 46 tysiącami dwudziestego trzeciego.

Drzewa są własnością gminna i dochód z nich bywa obracany na szkoły, drogi i ulepszenia społeczne. Nado kto wie, jak trudno nieraz — zwłaszcza na wsi — o owoce, zrozumie,

jaką usługę świadcza się mieszkańcom stałym i przygodnym, umożliwiając im ich nabycie. Po trzecie, dzięki przydrożnej hodowli drzew owocowych budzi się u włościan chęć wprowadzenia ich u siebie. W końcu dla walki z alkoholizmem hodowla jabłek i gruszek jest ważną, wyrabianą bowiem z owoców tych napój może bardzo skutecznie zastąpić wódkę. Ilość alkoholu zawarta w jabłeczniku, jest nieszkodliwą, napój zaś dobrze przygotowany odznacza się smakiem i taniością.

Dla nas wprowadzenie podobnego zwyczaju miało pod wielu względami doniosłe znaczenie. Wielkie zajęcie budzi wystawa szkolna. Wśród robót dzieci z licznych freblówek, wśród rysunków i wyrobów przesłanych przez szkoły przemysłowe z miasteczka Ettelbruck, leżą dwa podręczniki używane w wyższych szkołach ludowych (tak zw. Fortbildungsschulen). Otwieram najpierw „Lehr und Lesebuch” dla chłopców.

Oto książka, którą warto odczytać. Gruby tom 600 stronicy został podzielony na 10 części. Pierwszą zajmują „steppes literackie” wierszem i prozą pisane, drugą graficzne obrazki. Jest tam opis Luksemburga, sąsiednich krajów jak: Niemcy, Francja, Holandia, następnie z dalszych najważniejszych miast lub miejscowości. Znajduje się wśród nich i Wieliczka. Ów układ wart podkreślenia: uczniowi daje się przedewszystkiem opis ziem najbliższych, własnej i sąsiednich. Potem dopiero idą dalekie.

Trzecia część książki: historia. Opowiadania o najważniejszych chwilach z dziejów starożytnych, z historii Niemiec, potem z dziejów rewolucji francuskiej i bardzo wiele z XIX wieku. Następnie nauki przyrodnicze. Znów główne wiadomości z fizyki, dużo chemii, szereg opisów o surowcach zwierzęcych, roślinnych i mineralnych. Chłopak, co ukończywszy taką szkołę, wejdzie do fabryki, nie będzie w pierwszej chwili ogłuszony nowymi nazwami i technicznymi wyrazami. Najważniejsze dane o materiałach i przetworach przyswoi on sobie już dzięki pomienionemu podręcznikowi.

Potem idzie 40 stron wiadomości o rzemiołstwach i przemysle (co znaczy: drobny przemysł, duży, artystyczny, przemysł w XVII i XVIII w. cenna towarowa, konkurencja, środki przewozowe) tyleż o rolnictwie (rodzaje pól, ich poprawa, nawóz sztuczny, nawóz naturalny, jarzyny, zboża, bydło), 26 stron o higienie, o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, o chorobach zawodowych. Sto stron ostatnich ma niemię wielkie znaczenie; 50 zawiera najważniejsze wiadomości dotyczące prawa, tudzież urzędzenia państwa i gminy.

Następna część poświęcona ekonomii (praca, warunki pracy, kapitał, oszczędność, kredyt i jego organizacja, walory, samopomoc) a na koniec podręcznik korespondencji handlowej i gospodarskiej, wyluszczenie zasady prowadzenia ksiąg, wzory umów, kwitów i innych dokumentów.

Cena książki bajecznie niska: 1 fr. 50 cent. Podziwu godną jest praktyczność tego podręcznika.

Taki sam jest „Lehr und Lesebuch für die Mädchen fortbildungsschulen” (dla dziewcząt). Tu układ inny, zastosowany do istniejącego podziału pracy. Przyszłej gospodyni potrzeba otworzyć oczy na czekające ją obowiązki. Więc podręcznik, po części literackiej, traktuje najpierw o ogólnych obowiązkach gospodyni. Ciekawy jest ustęp, poświęcony doniosłości słowa „tylko”, inny oszczędności, inny wartości czasu. Potem następują kwestye domu (hodowanie kwiatów jest gorąco zalecone), ubrania, pokarmu, pomocy leczniczej, mleczarstwa, drobiu, ogrodu, dobytku domowego, robót ręcznych, prowadzenia ksiąg. Co matka wpoi dzieciom, zostaje im na zawsze, więc mówi się wiele dziewczętom o miłości ojczyzny. Podręcznik ten, również wzorowo jest urządzony i wart uwagi pedagogów. Cena 1 fr. 25 cent.

Ze szkolnictwa zwrócić jeszcze uwagę wartą na urządzone kursa kucharskie w Luksemburgu. Zaczęły się one w czerwcu 1899 r. Gdy w jakiejś gminie jest 12 dziewcząt (minimum wieku 15 lat) chcących uczyć, zjeżdża wyznaczona przez rząd nauczycielka i urządza 25 wykładów, każdy trwający 2—3 godziny. Dotąd były w trzech wieściach takie kursy, z tych Hespérange musiało mieć aż dwie nauczycielki, a Mersch trzy, bo liczba uczących się dziewcząt wyniosła w pierwszej wiosny 68, w drugiej 89.

Równie wymienić instytucję jest szkoła gospodarstwa dla dziewcząt w m. Luksemburgu. Założyły ją w r. 1891 „zakonnice nauki chrześcijańskiej” (religieuses de doctrine chrétienne), których głównym dom jest w Nancy. Uczą za niską cenę: utrzymywania domu, kucharstwa, prania, prasowania; ogrodnictwa, mleczarstwa, hodowli bydła i robót kobiecych. Do tego należy dołączyć naukę religii, grzeczności, higieny, wiadomości o pokarmach, prowadzenie ksiąg, arytmetykę, język niemiecki i francuski. Nauka trwa 2 lata.

O wielkiem powodzeniu szkoły świadczą cyfry. W pierwszym roku było 14 uczennic mieszkających stale, 11 zaś przychodnich. W trzecim roku liczba chcących się uczyć tak wzrosła, że wzniesiono nowy budynek i oto w r. 1897 było 57 dziewcząt mieszkających w zakładzie, a 92 przychodnich razem 149. W r. 1898 mieszkających stale było 63, przychodnich 97, razem 160.

Co w luksemburskim pałacu wzbudza jeszcze uznanie, a nawet podziw dla tej drobnej krainy, to wzrost kooperacji i niezmordowana działalność w kierunku podniesienia rolnictwa. Jaką potęgą są syndykaty rolnicze, zbytnio dowodzi.

I tam początki były skromne. W Luksemburgu w roku 1885 powstały pierwsze dwa syndykaty rolne, a w roku 1890 było ich 49. Wzrost

więc stosunkowo powolny, ale w roku 1899 jest ich już 356. Ludność Luksemburga wynosi nie wiele więcej nad 200,000. Korzyści przeto wypływające ze zrzeszenia się rolników muszą być ogromne, skoro jeden syndikat przypada na 900 mieszkańców.

Kooperacja tak weszła w zwyczaj wśród mieszkańców pomienionego księstwa, że gdy idzie o przedsięwzięcie nawodnień lub innych prac ważnych dla pewnej grupy rolników, tworzą się na pewien czas tak zwane „wolne syndykaty”. W latach 1883—1893 wolne syndykaty dokonały nawodnień i sanacji na sumę 85,644 franków. W tymże okresie syndykaty zarejestrowane wydały na ten cel 133,319 fr. A było to w czasach gdy ruch syndykaltowy rozpoczynał się lub ledwie co się rozwinął.

Od 1890 r. ten sam prąd ogarnął i gospodarstwa mleczne. W 1898 uzyskały one 788,300 franków.

Równocześnie państwo rozciąga szeroko skrzydła swej opieki nad rolnictwem. Nieobliczone zwłaszcza korzyści wydało stworzenie tak zwanego wydziału rolnego (service agricole). — Wydział ów ma na widoku bądź dokonywanie z funduszy państwa, bądź przeprowadzenie z ramienia gmin i stowarzyszeń osób prywatnych wszelkich ulepszeń w zakresie rolniczym. Kieruje więc nawodnieniami, sanacyami, drenowaniem, regulowaniem biegu potoków i niespławnych rzek nie żądając żadnego wynagrodzenia od stron, urzędnicy bowiem pobierają płacę z kasy państwa. W r. 1893 było prócz inżyniera i konduktorów dwudziestu urzędników. Ten tak poważny sztab ledwie mógł nastarczyć zapotrzebowaniom księstwa.

Wydział rolny jest dziś jakby sercem ziemianstwa luksemburskiego. Bo nie poprzestaje on na pracach żołnierskich. Pobudza do ulepszeń, sadi drzewa (w 1883—1893 zasadził ich 645,100), organizuje syndykaty rolne, wprowadza ulepszone typy zabudowań gospodarskich. Urządza wykłady rolnicze w całej krainie, buduje drogi polne, słowem ziemianin znajduje w nim pomoc, zachęte, podniętę w każdej chwili.

Rolnik luksemburski nie może się więc żalić. Wydział rolny wprowadził nader cenną nową, mianowicie mapy agrolologiczne. Podają one skład chemiczny danej roli wraz ze wskazówkami, co należy dodać, aby poprawić grunt. Włościanin luksemburski chce skorzystać z tak poważnej wskazówki potrzebuje zwrócić się tylko do zarządu gminnego i za 1 fr. 35 centymów otrzymuje mapę!

Nado kraj przebiegają wędrowni nauczyciele rolnictwa. W jednym tylko roku 1888 wygłosili oni 316 wykładów. Ostatni szczegół niemię ważny: obciążenie podatkowe gruntu wynosi w księstwie luksemburskiem 6.98 fr. od hektaru. W Belgii równa się ono 20 frankom, we Francji 16.

Przywiązali się przeto Luksemburczycy do swej ojczyzny i przedewszystkiem starają się ją poznać. Pobudza ich do tego klub turystów (Touring-Club), który liczy obecnie 1,171 członków. Na 190 luksemburczyków przypada jeden chcący zwiedzić wzdłuż i wszerz swoją miłą i piękną ziemię.

Czy taki jest odsetek wśród Polaków?

### Aforyzmy Nitschego.

Wśród ludzi ograniczonych.

Nikt nie jest wdzięcznym osobie inteligentnej za to, że stara się zastosować do poziomu towarzystwa, w którym objawienie wyższego poziomu myśli jest niegrzecznością.

Obecność świadków.

Z tym większym zapalem wskazujemy za tonącym do wody, gdy są przy tem obecni tacy, którzy się na podobny krok nie odważą.

Milenie.

Oburzać się a przytem milczeć, to dla obu stron najnieprzyjemniejszy sposób zakończenia polemiki, ponieważ napastujący bierze zazwyczaj milczenie za wyraz pogardy.

Tajemnica.

Mało jest osób, któreby w braku tematu do rozmowy nie wydawały tajemnic swoich przyjaciół.

Brzydota.

Należy wątpić, czy ci, którzy wiele podróżowali, widzieli gdziekolwiek brzydsze okolice, niż na obliczu ludzkim.

Litościwo.

Osoby litościwe, okazujące tyle współczucia nieszczęśliwym, rzadko umieją współczuć radości, wobec szczęścia drugich nie mają nic do czynienia, są zbyt cieni, nie odczuwają swej wyższości i dla tego okazują pewne nieukontentowanie.

Przewidywanie niewdzięczności.

Kto drugiego obdarza czemś wielkiem nie powinien liczyć na wdzięczność, obdarowany już przez samo przyjęcie podarunku bierze na siebie ogromny ciężar.

Nieśmiałość.

Ten, kto nie czuje się swobodnym w towarzystwie, korzysta z każdej sposobności, ażeby jawnie wobec wszystkich okazać swoją wyższość nad niż stojącym, naprzykład drwiąc z niego.

Wdzięczność.

Człowiek szlachetny jest strapienym, gdy wie, że zobowiązał kogoś do wdzięczności, człowiek niski, że zobowiązał się komuś do wdzięczności.

Niebezpieczeństwo w głosie.

Niekiedy w rozmowie niepokoi nas dźwięk własnego głosu i pobudza do wygłoszenia zdań, zupełnie sprzecznych z naszym przekonaniem.

Niezgodność zapatrywań.

Jedną z oznak niezgodności zapatrywań

### Kto winien?

przez  
Caruthersa.

(Ciąg dalszy.)

Leslie pociągnął za dzwonek, zawieszony przy furcie. W tej chwili otworzyła się w niej okienko i ukazała w niej słona twarzyczka kobieca. Obejrzawszy nieznanego od stóp do głowy, z największym spokojem, piękna osobka łamaną francuszczyzną, lecz słodkim głosem spytała go, czego sobie życzy?

Leslie, widząc tylko głowę, sądził, że ma przed sobą służącą i odpowiedział, że pragnie się rozmówić z samą panią.

— Sama pani, to ja — odparła osoba za kratą.

Chetwynd zlekka zdziwiony, odpowiedział, że przybywa w sprawie, omówionej już w liście doktora Kaskawicza. To nazwisko sprawiło taki efekt, jak słowa: „Sezame, otwórz się” w opowieści Tysiąca i jednej nocy.

Dama natychmiast zamknęła okienko, a otworzyła furtkę.

P. Chetwynd spodziewał się ujrzyć piękną kobietę, lecz zjawisko, które mu się ukazało, przewyższyło wszelkie oczekiwania. Przy oczach czarnych, aksamitnych, odbijały włosy złociste, rysy były jakby wykute z marmuru, pleć delikatna, jak listek róży, postawa wiotka i wyniosła. Piękna ocoła wyglądała na lat dwadzieścia

najwyżej. Przybrała w lekką tkaninę, miała u boku pęk róż herbacianych.

— Niechże pan wejdzie — rzekła z wdzięcznym skiniem głowy.

Gdy ustąpił jej wezwania, zamknęła furtę i podała mu drobną rączkę, polyskującą kosztownymi pierścieniami.

— Proszę o list — rzekła.

Sądziła widocznie, że ma list do niej od doktora. Leslie wytłómaczył, że doktor sam do niej pisał, zapowiadając jego przybycie na trzeci, dla porozumienia się w sprawie szkatułki. Młoda kobieta słuchała go ciekawie, lecz z wyrazu jej twarzy było widoczne, że nie wie, o co mu chodzi. Dopiero, usłyszawszy o szkatułce, ożywiła się nagle.

— Tak, tak, szkatulka jest, zapomniałam — Czy pani mówi po angielsku? — spytał Leslie.

— Tak, trochę — brzmiała odpowiedź. — Pan Anglik? Proszę, do domu, za gorąco... słone.

Poprowadziła go do pałacyku; szło się zwinowaną aleją dokoła klombu, na którym bił wodotrysk. Na klombie ustawione były krzewy pomarańczowe i oleandry.

Aleja biegła po za domem do ogrodu.

Wechodziło się po kilku schodach na ganek, osłonięty markizą. Wyższe oszalowanie ogradało z boku ogród od przyległych posesji, szło ono do parkanu aż do muru w głębi ogrodu, gdzie była furtka, służąca dla ogrodnika, służby i dostawców.

Pani Silverot wprowadziła gościa do sieni z marmurową posadzką, potem weszli do pięknie umeblowanego salonu. Szkatulka wpadła odrazu

w oczy panu Chetwynd wśród przeróżnych gracików, stojących na etażerze.

Chetwynd usiadł na niskim fotelu i wskazała swemu gościowi miejsce obok siebie.

— A teraz, proszę o list — rzekła znowu po francusku.

— Tam do licha! — pomyślał Leslie — nie może zrozumieć, że ja listu przy sobie nie mam. Jakże jest to wytłómaczyć? Może zna język niemiecki.

Zaczął długie objaśnienie po niemiecku; słuchała go z pięć minut z czującym uśmiechem.

— Barzo ładnie — rzekła wreszcie — podobnie się to mówienie, ale nie nie rozumieć.

Wymowa Chetwynda była stracona.

— Czemuż Kaskawicz nie uprzedził mnie, że ona nie zna żadnego cywilizowanego języka. Byłbym przyprowadził tłumacza — pomyślał.

Nie znajdując innej rady, wyjął list doktora, pokazał jej adres i wręczył pismo. Obejrzała je starannie, wpadły jej w oko słowa „szkatulka”, jej nazwisko, wreszcie poznała podpis.

— Dobrze! — zawołała, oddając mu list — szkatulka tutaj.

Leslie wskazał oczyma etażerkę.

— A więc pani zechce mi ją odstąpić — zawołał z radością, uszom swoim nie wierząc.

Pani Silverot odpowiedziała z całą szczerością:

— Szkatulkę można zabrać — kosztuje pięćset franków.

Pan Chetwynd, uradowany, wyliczył Lankmoty i chciał zabrać swój cenny nabytek.

Pani Silverot dała mu dziennik do zawinięcia szkatułki, a widząc, że mu to przychodzi z trudnością, ofiarowała mu swoje usługi.

Leslie wytłómaczył jej, że ma rękę sztuczną, wyraziła mu swoje współczucie i nadzieję, że to przejdzie niebawem. Co prawda, trzeba było domyślać się, co chce powiedzieć.

Otrzymałszy paczkę, Chetwynd wstał i pożegnał piękną damę.

— Żegnaj panią i dziękuję serdecznie — rzekł z głębokim ukłonem.

Żegnaj pana, szczęśliwego wyzdrowienia — odparła, wyciągając do niego rękę.

Leslie podał jej swoją, przyczem doznał silnego bolu.

Pani Silverot odprowadziła go uprzejmie do drzwi sieni.

Odwrocił się raz jeszcze i ujrzał ją we drzwiach. Zachodzące słońce oświetliło jej złote włosy, jasną sukienkę i pęk róż u boku. Wyglądała jak cudny obraz w ramach.

— To dziwne — myślał Chetwynd, wracając do domu — nie widziałem służących, nie słyszałem szelestu ich kroków. Sama pani otworzyła mi furtkę. A jednak musi chyba trzymać służbę. Ciekaw też jestem, jaki stosunek łączą ponurego doktora z tem świetlanem zjawiskiem?

VII.

Ręka lewa.

Radość rodziny była wielką, gdy Chetwynd powrócił z zawiniątkiem pod pachą, lecz żona przenikliwym okiem miłości dostrzegła odrazu na jego twarzy cierpienie.

— Słuktem sobie rękę, wysiadając z omnibusu — odparł na jej zaniepokojone pytania. Pojdę zaraz do doktora. Przynoszę szkatulkę, a to najważniejsza. Dzięki Bogu!

— Czy pani Silverot nie robiła ci trudności?

— Żadnych. Opowiem wam za chwilę; przedewszystkiem jednak trzeba znaleźć bilet, a potem dać rękę do opatrzenia; bardzo mnie boli.

— Mój ty biedaku! — szepnęła kochająca żona.

Nella tymczasem odebrała ojcu szkatulkę i postawiła ją na stole w salonie; odwinęła ją gorączkowo.

— Otwieraj, otwierajże prędzej! — wołał ojciec, widząc jej wahanie.

— Boję się — szepnęła — a nuż nie znajdziemy tam biletu?

— Coż za przypuszczenie! — zgromił ją Chetwynd — nikt go nie wyjął, bo w takim razie zgłoszonoby się po los loteryjny, a dzienniki poranne donoszą, że nikt jeszcze wygranej nie odebrał.

Zachęcona temi słowy, Nella otworzyła szkatulkę kluczykiem, wydobyla z niej wszystkie szufladki, potem odwróciła ją dnem do góry, przycisnęła jedną z czterech nóg, w tej chwili odpadła powierzchnia wieka i ukazała się skrytka. Nella drżącymi palcami szukała pożądanej papieru. Z piersi jej wydobył się okrzyk rozpacz.

Skryta szufladka była pusta: Leslie przyglądał się jej na wszystkie strony, nie mogąc w straszną rzeczywistość uwierzyć. Wreszcie ręce zalałami i jęknął. Kochająca żona opasała go ramieniem, starała się wlać w niego otuchę.

— Moja biedna Lizzie! — szeptał. — Co za cios okropny! To nad moje siły!

(C. d. n.)

Płaszcze, Żakiety, Ubranka i Sukienki do lat 16-stu

najnowsze fasony poleca:

MIKOŁAJ LUDWIG.



dwóch osób jest ta, że obie przemawiają do siebie w sposób ironiczny, ale żadna z nich nie odczuwa tej ironii.

#### Dwie próżności.

Gdy dwie, jednakowo próżne osoby. spotykają się po raz pierwszy, wywierają na siebie wzajemnie złe wrażenie. Każda z tych osób tak jest zajęta wrażeniem, jakie pragnie wywrzeć, że druga żadnego na nią wrażenia nie sprawia, obie wreszcie widzą, że ich usiłowania chybają, i jedna zwala winę na drugą.

#### Rozmowa.

Czy w rozmowie przyznajemy drugiemu rację czy nie, to jest rzeczą przyzwyczajenia i tak w jednym jak i w drugim jest sens.

#### Kopie.

Niekiedy zdarza się nam widzieć kopie znakomitych ludzi i tu, jak między obrazami kopie często lepiej się nam podobają, niż oryginały.

## Uroczystości chorwackie.

W tych dniach Chorwaci święcili 50-letni jubileusz pracy społecznej największego swego patrioty współczesnego i wielce zasłużonego męża w narodzie chorwackim: Józefa Jerzego Strossmayera, biskupa z Djakowaru (Djakowa). Przed kilku laty obchodzono uroczystości 80-letnie urodzin tego biskupa.

Chorwaci niesłychanie wiele zawdzięczają biskupowi Strossmayerowi. On to nieścisł zawsze wysoko sztandar patriotyzmu chorwackiego, jemu zawdzięczają Chorwaci, że dziś są odrębnym narodem, że nie utonęli w fali madyaryzmu i że na polu naukowym, ekonomicznym i kulturalnym stanęli tak, iż śmiało z Węgrami rywalizować mogą.

Józef Jerzy Strossmayer urodził się w roku 1815-ym w Salwonji w mieście Osieku. Rodzice jego byli ludźmi ubogimi, ale powszechnie szanowanymi. Pochodził z rodziny niemieckiej, która osiadła w Salwonji, stała się słowiańska. Ojcem biskupa był Jan Strossmayer, który w r. 1810 ożenił się z Anną Erdeljeowicą. Z małżeństwa tego urodziło się pięcioro dzieci, sami synowie między którymi był także Józef. Rodzice doczekali się tej chwili, iż ujrżeli swego syna na stolicy biskupiej w Djakowie. Wychowaniem Józefa zajmowała się jego matka, szczerą patriotką chorwacką. Do gimnazjum uczęszczał w Osieku. Po ukończeniu studiów gimnazjalnych (wówczas sześć klas) ojciec odwiózł Józefa do Djakowa, przedstawił go biskupowi Suczyczowi i prosił, aby go przyjął do seminarium.

W r. 1833 Strossmayera po ukończeniu studiów filozoficznych wysłano do seminarium duchownego w Pesce. W r. 1834 otrzymał stopień doktora filozofii.

Podczas swych studiów teologicznych Strossmayer zawarł serdeczną przyjaźń z poetą Kolarem.

W r. 1837 skończył studia teologiczne a w r. 1838 wyświęcony został na kapłana przez biskupa Kukowicza. Do r. 1840 czynny był jako wikaryusz w Piotrowaradynie, poczem przyjęto go z rozkazu cesarza Ferdynanda I do Augustineum w Wiedniu. W r. 1842 otrzymał doktorat sw. teologii.

Gdy wrócił do Djakowa, biskup Kukowicz mianował go wice-sekretarzem seminarium duchownego. W r. 1845 biskup ten zrezygnował z biskupstwa a następcą jego mianowano księdza Strossmayera. Radość ogarnęła Chorwację. Dnia 8 września otrzymał w Wiedniu święcenia biskupie a w kilka dni później objął rząd swego diecezji, w 34 roku życia wrócił: „v radostnu domovinu, mlad godinami, na star znanjem a

muđrosen“ (wrócił w witającą go z radością ojczyznę, młody latami, ale stary już wiedzą i mądrością). Przez ośm dni trwały uroczystości powitalne młodego biskupa, a ci, co go słyszeli i widzieli, mogli powtórzyć słowa poety Stefana Iljasiewicza: „da je u Djakova sjeta velika sila“.

Objawiając, całe swe życie i cały swój majątek poświęcił dla dobra narodu. Założył szkołę dla dziewcząt i chłopców oraz seminarium dla chłopców, 50.000 zł. ofiarował na założenie akademii umiejętności w Zagrzebiu. Gdy akademii powstała, ofiarował jej 20.000 zł. oraz swoją galerię obrazów wartości 300.000 zł. Na zbudowanie gmachu dla akademii umiejętności dał 60.000 zł. Na utworzenie uniwersytetu w Zagrzebiu w r. 1866 ofiarował 50.000 zł. Od tego czasu ofiary jego rosły a w r. 1873 uniwersytet był już otwarty. Wielkie sumy ofiarował na wydawnictwa literackie i naukowe.

Wybudował także ze swoich funduszy wielką katedrę w Djakowie. Dawni biskupi zebrali na ten cel 300.000 zł., resztę do półtora miliona zł. pokrył z własnych dochodów. Budowa trwała od r. 1866—1882. Każde pożyteczne dla ojczyzny dzieło znajdowało w nim zawsze szczerę sprzymierzeńca.

## ROZMAITOSCI.

**„Samotna królowa“.** Jeden z angielskich dziennikarzy daje dokładny obraz młodej królowej holenderskiej, Wilhelminy. Nazywa on ją „samotną królową“, gdyż samotnie jej dzieciństwo wyszło, i na całym charakterze. Królowa Wilhelmina nie miała nigdy w swym dzieciństwie przyjaciół ani współtowarzyszy zabaw, a i te raz z towarzyszką ma tylko matkę. Jej jedyni krewni są to książę i księżna Wied, którzy raz do roku na dwa tygodnie przyjeżdżają do Haag i wtedy urządzają tam wielkie przyjęcie lub bal,

i brat królowej Emmy, książę Waldek-Pyrmont, który ze swą żoną jeszcze rzadziej bywa w Holandii gościnnie. Opowiadają, iż królowa Wilhelmina przepędziła kilka wesołych godzin tylko na jednym z balów dworskich, który wydan był przed dwoma laty, kiedy młody jej wuj przybył na dwór. Wtedy nie tańczyła tylko kadryla, na którym zwykłe ograniczyć się musi, ale z książętami tak ochoczo walcowała, aż koronę zgubiła. Utrzymują niektórzy, iż to tylko żart i nie twierdzą, iż fakt ten rzeczywiście zaszedł, w wirze walcu korona obluźowała się królowej na głowie i zsunęła na ziemię. Samotne życie, jakie pędzi przy boku swej matki, wytworzyło nadzwyczajną powagę jej obcej, nie bawi się nigdy, pracuje ciągle“ mówią o niej. Na długo przedtem, zanim została królową, oddała do pałacu prywatnego muzeum kilka swych zabawek z dzieciństwa. Między niemi była i lalka, która w żaden sposób posiadać się nie dawała. Właścicielka jej zniecierpliwiona rzekła w końcu: „Nieznosna lalko, jeżeli się nie będziesz dobrze sprawować, zrobię cię królową, a wtedy nie będziesz miała się z kim bawić“. Młoda królowa gorliwie zajmując się codziennie sprawami państwa, nie ma czasu na zabawę. Właścicielka jej zniecierpliwiona rzekła w końcu: „Nieznosna lalko, jeżeli się nie będziesz dobrze sprawować, zrobię cię królową, a wtedy nie będziesz miała się z kim bawić“. Młoda królowa gorliwie zajmując się codziennie sprawami państwa, nie ma czasu na zabawę. Właścicielka jej zniecierpliwiona rzekła w końcu: „Nieznosna lalko, jeżeli się nie będziesz dobrze sprawować, zrobię cię królową, a wtedy nie będziesz miała się z kim bawić“.

**Wydatki sultana.** Z okazji jubileuszu sultana Abdula Hamida jeden z finansistów stambulskich obliczył, iż ze wszystkich monarchów europejskich sultan turecki najwięcej wydaje na utrzymanie swego dworu. Lista cywilna sultana, wynosząca 120 milionów franków rocznie, nie wystarcza na rozległe potrzeby, tak że następca Mahometa wydaje najmniej 150 milionów fr. rocznie. Między innymi sultan rozdaje za 40 mil. fr. rocznie podarunków monarchom zagraniczym i dygnitarzom ze swego otoczenia. Około

25 milionów franków kosztuje żywność mieszkańców Yildiz-kiosku, około 28 mil. wynoszą pensje otoczenia, około 38 mil. — harem i utrzymanie pałaców, około 2 mil. — szatnia sultana i liberya służby. Ze 150 mil. wydawanych corocznie, tylko 17 mil. fr. ulatnia się bez śladu i tonie w kieszeniach wielkich i małych eunuchów, zajmujących się dostawami na potrzeby dworu sultanskiego.

**Muzułmanie wierzący w Matkę Boską.** Podczas ostatniej wojny grecko-tureckiej pewien generał wojsk sultanskich Izmail basza został pobity w pierwszej potyczce i musiał się cofnąć do Tsapury, wioski położonej o dwie godziny drogi od granicy; armia grecka ścigała go z bliska. Bojąc się wpaść w ręce nieprzyjaciela, generał turecki wszedł do cerkwi wiejskiej, ukłkł przed obrazem Matki Boskiej i zrobił wotum, że jeżeli grożące mu niebezpieczeństwo uniknie, to każe oddać obraz ten w srebrze. Generał grecki nie otrzymując na czas posiłków, zaniechał pogoni. Po skończonej kampanii Izmail basza spełnił wotum i cerkiew w Tsapury posiada obecnie piękną ikonę srebrną. Należy dodać, iż wielu muzułmanów ma część dla Matki Boskiej.

**Pierwsza książka Guttenberga.** Pewien czeladnik kowalski w Lontynie zabronił taniocią, kupił za pensja książkę w antykwaryusz; po powrocie do domu zobaczył, że książka drukowana jest w języku dla niego niezrozumiałym — po łacinie — i literami niemieckimi; odłożył ją zatem na bok. Po pewnym czasie jeden z jego kolegów, bardziej wyszkolony od niego, zwrócił uwagę na tę książkę i poszedł z nią do sekretarza „British Museum“. Ten wezwał do siebie natychmiast czeladnika kowalskiego i zaproponował mu 1500 szylingów, widząc jednak zdziwienie na twarzy posiadacza i sądząc, że uważa sumę za zbyt niską, postąpił na 2250 szylingów (przeszło 1000 złr.). Ma się rozumieć tranzakcja została zawarta natychmiast. Sekretarz byłby dał chętnie i 3000 gwinei (30.000 złr.) albowiem ta książka jest pierwszą, którą Guttenberg drukował w swojej drukarni mogunckiej.

# Braut-Seiden-Robe fl. 10.50

und höher! — 14 Meter — porto- und zollfrei zugesandt! Muster zur Auswahl, ebenso von schwarzer, weißer und farbigter „Henneberg-Seide“ für Blousen und Roben, von 45 Kreuz, bis 14.65 fl. p. Meter. Nur acht, wenn direkt von mir bezogen! G. Henneberg, Seiden-Fabrikant, Zürich Königl. und Kaiserl. Hoflieferant.

## BRUT KOLCZASTY

cyrukowany, do o-  
grożeń po zfr. 4— za 100 metrów.  
Siarka lakierowana do osłony okien, po  
zfr. 1—, za metr [ ] poleca Piotr [ ]  
stowicki handel żelazny we Lwowie, plac  
Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia:  
Tarnopol plac Sobieskiego.

**Półgąski po litewsku**  
na surowo do jedzenia, po 2 złr.  
za kilo. Dwor Łapszyn, Brzozany

**70ct. pół KAWY** niezrównanej do-  
kładności, do 100 metrów.  
Leonarda Solskiego  
Lwów, Batorskiego 2 — Filia, ulica Zielo-  
na 1, 4 — 5-kilowe woreczki franco wy-  
syłam do wszystkich miejscowości.

## Najlepsze czernidło na świecie!

Kto chce mieć swoje ob-  
wie z piekarni i trwałym  
polyskiem, niech kupuje  
tylko  
**Fernolend't'a**  
czernidło do obuwia  
a dla obuwia jasne-  
go tylko  
**Fernolend't'a**  
Crem barwy  
skórzanej.  
Wszędzie do nabycia  
C. k. uprz.  
Fabryka założ. 1832  
Skład fabryczny:  
Wiedeń, I., Schulerstrasse 21.

## PENSYONAT

wzorowy dla chłopców  
**PRYWATNE KURSA**  
gimnazjalne i realne

zbiorowa nauka dla prywatystów wszy-  
stkich klas gimnazjalnych i realnych  
**Pierwsza klasa gimn. i realn.**  
zbiorowa prywatna nauka od godziny  
8 do 1 rano.

Uczniowie przepisali przy  
egzaminie wstępnym do I kl. mogą  
po roku składać egz. do II kl. —  
Rozpoczęcie nauki d. 5 września.

## KOREPETYCYE

dla uczniów publicz. gimn. i realnych.  
Do egz. wstęp. do I kl. szkół śred. kurs przygot.  
do egz. DOJRZAŁOŚCI

gimn. i real. krótsze i dłuższe kursa.  
**A. STRZELECKI,**  
b. naucz. Gimn. i Szk. realn. Zielona  
1, 5 i 1. p. (stacja tram. elektr.) 3 do 6  
popoł. Listy winny zawierają markę na  
odpow. edz.

## J. Kapralik

Lwów, poleca wszel-  
kie instrumenta mu-  
zyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

## Oświeślenie elektryczne

Przenoszenie siły i kolejkę elektryczną  
urządza fabryka

„Oesterreichische Schuckert-Werke“  
i zawiadamia, że oddała swe generalne zastępstwo firmie:  
**„PERKUN“ Fabryka maszyn**

Spółka komand. Fr. Pietzcha we Lwowie.  
Biuro techniczne dla zamówień ulica Hetmańska 12, I. p.

## Drożyna Węgla

każe każdemu, kto chce być oszczędnym, a wybierać ma  
**PIEC**

wybierać tylko to, co na mocy doświadczenia uznane zostało  
za rzecz jak najlepszą, bo zawsze rzecz chociażby cokolwiek  
droższa w cenie opłaci się w porównaniu z tańszą ale lichszą.  
To też niech nikt, kto chce sobie sprawić piec do opalania  
mieszkania, nie zapomni zasięgnąć informacji w obszernym  
katalogu

## RUDOLFA GEBURTHA

o. i k. maszynisty nadwornego  
Wiedeń VII, Kaiserstrasse Nr. 71.

**PIECE UTRZYMUJĄCE CIĄGŁY OGIEŃ**  
a opalane zyczącym węglem kamiennym, bardzo żółtkowne  
albo i skromne piece z regulatorem paliwa, piece konar-  
owe i kaloryfery, piętrowe piece piekarskie dla piekarni,  
aparaty do palenia kawy figowej, ogniska rodzinne, re-  
stauracyjne i biurowe.

We Lwowie Zastępstwo i wzory u Jana Schumanna.



Jako moja specjalność  
od lat 38 polecam  
znakom te  
wyroby nożownicze  
z fabryki angielskiej  
„Geo. Hides & Son“  
Henckelsa w Solingen  
i francuskie Noże sta-  
lowe, d. serowa, ku-  
chenne elastyczne do  
mięsiw i zrytkie.

Sejoryzki. Nożyce. Brzytwy angielskie  
od zfr. 1— do 3— Arbenza z wkład-  
kami ostrzami na 2 ostrza zfr. 3—, —  
staję ostrza po 35 ct. Maszynki do stry-  
żenia włosów dobre i tanie po zfr. 350,  
poleca

## ANTONI HALSKI

handel żelazny  
Lwów, plac Maryacki 1. 9.

## Biuro pani Zaleskiej

ulica Apennins 4, w Paryżu  
stręczy i dostarcza Guwernantki  
z patentami naukowymi, Bon d.  
usługi Francuzek i Angielek.  
Prosi o frankowanie listów.

## Franciszek Jan Kwizda

c. k. austr.-węg. i kr. l. rum. dostawca nadw.  
Apteka obwodowa w Korneuburgu koło Wiednia.

## RONCEGNO

najsilniejsze naturalne wody mineralne zawierające arsen i żelazo  
zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie przy:  
anemii, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych,  
kobiecych, malarii etc.

Picie wody trwa przez cały rok.  
Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

## Kwizdy płyn restytucyjny.

Od 40 lat używana w sta-  
jach dworskich i wię-  
szych stajniach wojsko-  
wych i cywilnych do wzmo-  
żenia przed i po wiel-  
kich trudach, w zwłóknie-  
niach, w stępieniach mu-  
skulów etc., czyni konia  
wytrzymałym na wszelkie  
trudy. — Prawdziwy tylko  
z noboczną marką ochronną  
we wszystkich aptekach  
i drogueryach i aptekach  
w Austro-Węgrzech.  
Skład główny:  
**FRANCISZEK JAN KWIZDA**  
c. k. austr.-węg. i kr. l. rum. dostawca nadw.  
Apteka obwodowa w Korneuburgu koło Wiednia.



4447

## Oddział melioracyjny

Lwowskiej Filii

## Banku galicyjskiego

dla handlu i przemysłu  
ulica Jagiellońska 1. 3  
(dawny lokal Banku kredytowego)

4598

wykonuje wszelkie prace melioracyjne  
jako to:

zjęcia planów, wygotowania kosztorysów do dreno-  
wania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy  
rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc.

i poleca się do praktycznego przeprowadze-  
nia powyższych prac.

Finansowanie skutecznie się podług każdor-  
zowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może  
na podstawie tychże wykonanie pracy.

Dyrekcya.

4598

## MEIDINGEROWSKIE PIECE HEIMA

przez wynalazcę prof. dra MEIDINGERA wyłącznie upoważniona fabryka  
**H. HEIM,** c. i k. nadworny dostawca  
w Wiedniu — Döbling, w Wiedniu, I., Kohlmarkt 7,  
w Budapeszcie, Thonothof — w Pradze, Hyberbergasse 7.

Patenty we wszystkich państwach. Pierwszymi nagrodami odzna-  
czona na wszystkich wystawach.

**Najznakomitsze piece do utrzymywania ciągłego ognia,**  
do utrzymywania ognia o takiej temperaturze jakiej potrzeba i do  
wentylowania.

Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Do-  
olna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa  
palivo przy opalaniu węglami kamiennymi.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

## MEIDINGEROWSKIE PIECE HEIMA

Ostrzegamy przed naśladowaniami  
poczuwając się na nasz znak ochron-  
ny lany w środku drzwi od pieca.

## HEIMA PIECE „HESTIA“

Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usiwanie popiołu i żużli.  
**HEIMA** kominy do ogni trwałych dymozercze  
Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas urwania palenia.  
Stosownie na każde paliwo.

3834

## Kaloryfery i Centralne opalania

trawiające dym. wszelkich systemów.

Suszarnie na cele przemysłowe i gospodarstwo-rolnicze.  
Prospekta i cenniki darmo i oplatnie.

## Linia Hollandy — Ameryka Rotterdam — Nowy-York.

Najbliższy odjazd:  
20 września Rotterdam o g. 11 prz. poł. 27 września Maasdam o godz. 3 popoł.  
4 października „Postdam“ 9:30 przedpoł. 11 października Statendam o g. 3 popoł.

Nowe parowce o podwójnych śrubach:  
Rotterdam 8302 ton, Statendam 10.320 ton, Postdam 12.500 ton.  
Cena kajuty pierwszej klasy od 360 kor. wyżej od przystani  
kajuty drugiej klasy od 216 kor. wyżej

III. klasa 197 kor. 40 h. od Wiednia.  
Biuro we Wiedniu: dla kajut: I. Kolowratring 10; dla III. klasy: IV. Wayrin-  
gasse 7 A. — Filie austr. w Bernie, w Innsbrucku i Tryecie.

## Hôtel Athènes w Wiedniu

II Praterstrasse 36, naprzeciw Carlteatru, najpiękniejsze po-  
łożenie. 5 minut oddalone od c. k. prateru, północnej, północno-  
zachodniej kolei, żeglugi parowej. Kolej miejska, główna poczta  
i plac Stefana. Tramwaje i omnibusy we wszystkich kierunkach.

**Pokoje frontowy od 1 złr.**  
4531  
Włączenie ze światłem, usługą i opałem — Czystość nadzwyczajna. Kwatery  
prześciślowe dla c. k. oficerów. — Telefon 14974. Poczta kasa osobna. 813 356

## Przeciw trudnemu trawieniu, katarowi żołądka, kiszek, hemoroidom, cierpieniom wątroby, biegunki, uderzeniom krwi jest zalecaną

**Scheringa esencya pepsynowa**  
(wedle przepisu tajnego rady przy Dr. G. Liebreicha) ze świetnym skutkiem.  
Działa w wysokim stopniu na podniesienie apetytu, wzmożenie żołądka i  
dobre trawienie. — We Lwowie w apt. P. Mikolascha i A. Sklepińskiego.

**Schering's Grüne Apotheke, Berlin N.**

Nowości na sezon jesienny poleca Magazyn Schayerów we Lwowie.

Najlepsze smarowidło do osi poleca **W. CZOPP**, Żółkiewska 2.

Dla pp. właścicieli bydła opasowego

polecamy po cenach znacznie niższych: Przetykacze kauczukowe dla bydła opaso-  
wego w razie dławienia się. Pompy przy wzdęciu się bydła. Nożyce do strzyżenia  
bydła. Trokary. Spuszczadła. Lejki i seregi dla bydła. Sól Glauberską i amoniak

**FRIEDRICH i BEACOCK**  
Lwów, ul. Hetmańska 1. 4